Rozmaitości

Dnia 25. Lipca N^er. 30. 1828 roku.

RODOWÓD DRZEW OWOCOWYCH, TUDZIEŻ INNYCH OGRODOWYCH ZIÓŁ I ROŚLIN.

Jabłka pochodzą z Syryi, Egyptu i Numidyi, skąd do Grecyi, a z Grecyi do Włoch zostały przeniesione. Piérwsze rodzaje tych drzew przywiózł do Rzymu Syxtus Papinianus. Rzymianie znali takowych 29 gatunków. Appius przesadził piérwszy małe czerwone jabłka (Api) do Włoch, i od niego nazywają się jabłka w niemieckim języku *Appel* albo *Aepfel*, ponieważ ten rodzaj jabłek, najpiérwej był pod niemiecką strefą sadzony.

Piérwsze wielkie amerykańskie *aloe* przybyło z Mexyku do Włoch r. 1561.

Ojczyzną *ananasów* jest południowa Ameryka, skąd przez Europejczyków nietylko do Afryki i Azyi, ale nawet i do europejskich ogrodów i oranżeryj zostały przeniesione. Owoc ten, odkryty w Santa Cruz w Ameryce r. 1514, opisał pewien Hiszpan r. 1535. Piérwszy ananas w Europie znajdował się na stole Króla Ferdynanda katolickiego r. 1514. Piérwszy ananas w Niemczech dojrzał najprzód roku 1700 w münchhauzowskim ogrodzie w Schwobber przy Hameln, r. 1702 w Wrocławiu i t. d.

Aprykozy pochodzą z Azyi, przywiezione zostały za czasów Alexandra z Armenii do Epiru, a stamtąd do Rzymu (30 lub 40 lat przed nar. Chryst.), i reszty Włoch. Rzymianie przesadzili takowe do Francyi i t. d.

Pospolity *karczoch* przybył dopiéro w 15 wieku do Włoch, a stamtąd do Francyi, a w r. 1556 znany już jest i między niemieckiemi ogrodowinami pod nazwiskiem *włoskiego ostu*.

Utrzymują, że *bawełna* przez Fenicyjan i Kartagineńczyków do Europy zostały przywieziona. Już w 10 wieku przędzono i tkano z niéj w Niemczech.

Najlepsze *gruszki* przybyły z Alexandryi, Numidyi, Syryi i Grecyi. Pliniusz znał onych prawie 35 rodzajów. Pergamótki przybyły zaś dopiéro przez krzyżackie wojny z Persyi lub Tureczczyzny do Europy, których nazwisko *Pergamot*, w tureckim języku Księżniczkę oznacza.

Piérwsze nasienie kwietnéj kapusty *(kalafioru)* przywieziono z cypryjskiéj wyspy, skąd dotychczas najlepsze onéj nasienie przybywa.

Bób i łubin (Puff und Saubohnen) pochodzą od kaspijskiego morza, dokąd ze wschodniéj Indyi przybyły.

Hreczkę, która z Azyi przez Turcyją i Grecyją do Włoch przybyła, znano już w Niemczech powszechnie około 1522 r.

Czokoladę przywieźli najprzód Hiszpanie r. 1620 z Mexyku do Europy.

Piérwsze *cytryny* i *pomarańcze* przybyły z Medyi, Assyi i Persyi.

Kopr z Hiszpanii, *trybula* z Włoch, *włoski kopr* z wysp Kanaryjskich, *pietruszka* z Egyptu pochodzi.

Żywicę spręzystą (Federharz, gummi elasticum), która w południowéj Ameryce

)(

od dawna już była używana, wprowadził do Europy de la Condamine r. 1745.

Len przywieziono do nas z górzystych okolic południowéj Europy.

Figi przybyły najprzód z Azyi i Afryki do Grecyi. Cesarz Julian odszczepieniec przesadził je piérwszy do Francyi, gdy jeszcze był wielkorządcą Galii. Tenże wynalazł także środek, zachowania ich podczas zimy przed zimnem. Słodkie figi rosły na południowym brzegu Kaspijskiego morza, a Pliniusz powiada, iż tamże jedno drzewo do 270 szeflów czyli półkorcy owocu wydawało. Już Rzymianom znajomy był sposób przyśpieszania dojrzałości tego owocu, który sposób po dziś dzień w Archipelagu jest w używaniu. Sadzą tam zwykle dzikie drzewa figowe, aby zwabić pewien rodzaj much, które potém po przyswojonych drzewach porozdzielane, wczęśnem przekłuciem owocu i wyciągnieniem z niego dzikiego mléka takowy ulepszają. W naszych czasach przekłuwają na w pół dojrzałe figi w oliwie umoczoném zdziebłem, aby prędzéj dojrzały. (Wszystkie ogólnie owoce, cokolwiek nadkłute, prędzéj dojrzéwają.)

Używania *zboża* nauczyła ludzi, podług powieści mitologicznych, Izys albo Ceres. Owoce polne pożywano najprzód surowo, potém gotowano je lub tłuczono i smażono jak jarzyny; późniéj na pamułę rozrobione, ulubionym były pokarmem Rzymian, skąd ich pamułojadami *(Breyesser)* nazywano. Za czasów Abrahama używali bogaci mąki pszennéj, ubodzy zaś jęczmiennéj, z któréj pewien rodzaj placków, między gorącemi na węglach położonemi kamieniami, piekli.

Granatowe jabłko pochodzi z Afryki; sadzono je szczególniéj za czasów starostarożytnych Rzymian po ogrodach Kartaginy.

Konopie przybyły z wschodniéj Indyi.

Laskowe orzechy przybyły z Pontu (dla tego u Rzymian pontyjskiemi orzechami nazwane) do Grecyi i Włoch. Z czasem przyswojone zostały i u nas, aby, jak największa część azyjatyckich roślin, przez zimniejsze klima zwyrodnieć i skarleć.

Proso pochodzi z wschodniéj Indyi.

Chmiél. W czasie wędrówki narodów około r. 500 wprowadzony został chmiél do Europy. Około r. 822 znajdowały się już w Niemczech chmielniki. Około r. 1070 uprawiano go w Magdeburskiém; do Anglii przybył r. 1525, a piérwsza o nim wzmianka znajduje się w ich prawach krajowych r. 1552. Najprzedniejsze onego gatunki w handlu, przychodzą z Brunszwika, Czech, Bawaryi i Anglii.

Hortenzyją odkrył francuski botanik Commerson r. 1767 w Chinach, i wziął z sobą kilka egzemplarzy do Isle de France. Śmierć, która go tam r. 1773 zaskoczyła, była przyczyną, iż kwiat ten dopiéro r. 1790 do Anglii przybył, i w królewskim ogrodzie w Kew za osobliwość był pielęgnowany. Na początku dziewietnastego wieku płacono we Francyi i w Niemczech za jeden egzemplarz po kilka luidorów. Nazwisko to dał jéj Commerson na cześć swéj kochanki, Hortenzyi Barr, która mu w jego podróżach za strzelca przebrana, towarzyszyła.

Indigo przybyło w połowie 16. wieku przez Hollendrów ze wschodniéj Indyi do Europy; około r. 1618 powszechnie było znajome, a uprawa farbownika znacznie na tém ucierpiała.

Porzeczki przywieziono w 16tym wieku z wyspy Zante do Anglii.

Kawa przybyła z Lewantu. Leonhard Sauwolf opisał najprzód kawę roku 1573. Arabscy pisarze spominają już o niéj w dziesiątym wieku. Roku 1615 poznali Wenecyjanie kawę, i przywieźli ją do Włoch. Do Marsylii we Francyi przybyła kawa przez P. Merville r. 1644, gdzie r. 1671, w Paryżu zaś 1672 piérwsza kawiarnia została założona. W Niemczech założona piérwsza publiczna kawiarnia w Wiédniu r. 1683 (jak wiadomo, przez Polaka Kulczyckiego), a w Norymberdze r. 1696.

Właściwy (tak nazwany włoski) *kasztan* pochodzi z Azyi, a mianowicie z Sardes w Lydyi; do Włoch przybył ón z Majneryi koło Macedonii.

Ojczyzną pospolitych (końskich) *kasztanów* nie jest Europa, lecz pochodzą

one początkowie z północnych części Azyi; roku 1550 przywiezione zostały z Turek do Austryi, r. 1615 do Francyi, a r. 1633 z Wiédnia do Anglii. Najdawniejsza drukowana wiadomość o kasztanie pospolitym jest z r. 1559. Ojczyzną karłowatego kasztana jest północna Ameryka.

Drzewo wiśniowe przybyło sto lat przed nar. Chr. z Pontu w małéj Azyi, ojczyzny wielkiego Mitrydata, do Rzymu. Wódz rzymski Lucullus, równie sławny zwycięstwami, jak bogatym i wybornie zastawianym stołem, przywiózł to drzewo najprzód roku od założenia Rzymu 680 z azyjatyckiego miasta Kerasos w Natolii, a ztąd nazywa się po łacinie *Cerasus*, po niemiecku *Kirsche*. Czterdzieści lat po narodzeniu Chrys. przywieziono wiśnie do Brytanii. Były późniéj w Rzymie całkiem czerwone, czarne i cieliste wiśnie. *Wawrzynowemi* nazywano przyjemnie gorzkawe wiśnie, szczepione na drzewach wawrzynowych.

Orzech, którego rozmaite narody zamiast drzewa oliwnego używały, przybył za czasów rzymskich Królów z Persyi do do Rzymu, gdzie bywał starannie chodowany; weszło bowiém w zwyczaj, iż Pan młody orzechy między dzieci rzucać musiał. Niemcy nazwali je *włoskiemi orzechami*, ponieważ do nich z Włoch przybyły.

(Dokończenie nastąpi.)

O UKRAINIE, WOŁYNIU I POLSKICH ŻYDACH.

(Wypis z dzieła: *Biblical researches and travels in Russia; including a tour in the Crimea, and the passage of the Caucasus; with observations on the state of the Rabbinical and Karaites Jews, and the Mohammedan and Pagan tribes, inhabiting the southern Provinces of the Russian empire, London* 1826.)

Przez Guberniją Kurską udał się podróżny nasz (Pan Henderson, Członek angielskiego biblijnego Towarzystwa) na roskoszne łąki Ukrainy; Petersburg, Moskwę i inne znakomitsze miasta Państwa rossyjskiego zaopatrujące bydłem. Ukraińczykowie mają od sąsiadów swoich więcéj chęci do zapewnienia sobie przyjemnego życia. Są prostszych obyczajów, mniéj zepsuci i znajdują się na dość znacznym stopniu ukształcenia umysłowego. Ukraina należy do najpiękniejszych części Państwa rossyjskiego. Wszędzie tam obaczyć można liczne stada bydła; rolnicy zatrudnieni są pracami gospodarskiemi, gościńce ożywione ładownemi brykami, a nieustanna przemiana pagórków, dolin i lasów sprawia oku widok pociągający. Wszystkoto jednak odmienną przybiera postać, skoro podróżny z tamtéj strony Wałek przebędzie otwór zrobiony w wałach z ziemi wysypanych, który niegdyś w tym celu był wystawiony, ażeby bronił wstępu do Polski Tatarom z małéj Tataryi przybywającym. Wał ten na 8 stóp wysoki, a na 12 gruby, rozciągać się ma w przeciągu pięciuset mil angielskich od południowego zachodu do północnego wschodu. Odtąd nie znajdzie ani śladu lasu, zaczyna się step niezmierzony, ciągnący się aż do Czarnego morza i do Kaukazu. Wszędzie widać grobowce i szczątki dawnych obozów i szańców. Owe liczne mogiły ciągną się we wschodnim kierunku, właśnie po owéj drodze, którędy hordy tatarskie do Europy przybywały.

Licha mieścina Czerniechów ma 7000 mieszkańców, między którymi wiele żydów, ludzi ubogich i podartych, nędzniejszych jak gdzieindziéj. Gdy spieka dokuczała, męszczyźni, kobiety i dzieci, wszystko to razem zmieszane i w stanie nagości, kąpało się w rzece pobliskiéj. — P. Henderson mówi o Kijowie, że tém jest dla Rossyjan, czém Jerozolima dla żydów. Każdego roku przybywa tam z 50,000 pielgrzymów, nawet z Kamczatki i z najdalszych części Syberyi. Żytomierz na Wołyniu ma 12,000 ludności, między którą 10,000 żydów! W Dubnie, gdzie więcéj jak 10,000 żydów mieszka odwiedzał Pan Henderson Sofera albo pisarza żydowskiego, miał bowiém zamiar kupić kilka rękopismów hebrejskich. Pisarze ci trudnią się przepisywaniem starego testamentu podług przyjętych zasad sztuki pięknego pisania hebrejskiego. Na stole Sofera leżał dokładny rękopism, podług którego prze-

)(2

pisywał i wiele zwojów pargaminowych. Na ścianie wisiały cérkle do miary, flaszki z atramentem i inne narzędzia do pisania. W innym kącie pokoju leżały skóry ze źwiérząt, z których pargamin robiono. Pisarz żydowski nie może sobie w przepisywaniu żadnéj pozwolić poprawy. Tak musi pisać, jak pisano przed 12. lub 13. wiekiem, kiedy Talmud przepisywano i nawet w najmniejszych drobnostkach ściśle trzymać się powinien postanowionych praw pisania. Skóra na pargamin brana być powinna ze źwiérząt czystych i robiona tylko żydowskiemi rękami. Gdyby się pokazało, że jaki Goim (Chrześcijanin) pomagał przy robieniu pargaminu, natychmiast go wyrzucają. Atrament, którym Sofer pisze, robią z mieszaniny smoły, węgli i miodu, z którego ciasto sporządzają i takowe do pisania rozpuszczają w wodzie, lub galasie. Nim pisarz zabierze się do roboty, musi przygotować umysł, ażeby był przejęty uczuciem świętobliwości przepisywać się mających wyrazów. Wiele na to uważać powinien, by wszystkie litery jednakowéj były wielkości, i tyle u nich waży powaga starożytności, że przepisujący musi naśladować wielkie, małe, wszystkio krzywo napisane litery, zgoła każdą pomyłkę textu. Za piękne przepisanie płacą 10 do 50 luidorów.

Henderson nazywa Polskę r a j e m ż y d ó w. Tym sposobem opisuje polskiego żyda: »Żyd polski jest zazwyczaj bladéj twarzy, ma rysy pociągłe, a czarne najczęściéj włosy spływają mu w lokach po karku. Piękna broda uzupełnia wschodnią własność oblicza żydowskiego. Rzadko widzieć można żyda w zupełnéj sile zdrowia. Powodem do tego jest połączenie fizycznych i moralnych przyczyn, jakoto wczesne małżeństwa, brak dobréj żywności, nieczystość w życiu domowém i owa nieustanna umysłowa niespokojność, okazująca się tak widocznie w rysach żydowskich. Ich oddech nieznośny, a smród w ich pomieszkaniach tak przykry, że często dla odetchnienia świéżém powietrzem musiałem przerywać wielce mnie interesujące rozmowy z Rabinami. W chodzie okazują żydzi wiele żywości i są w nieustannem poruszeniu za jakimś przedmiotem zysku, gdy tymczasem ręce ich z tyłu się chwieją, jak gdyby były do ramion przypięte tylko. *) Żenią się zwyczajnie w 13. albo 14. roku, a dziewczęta wcześniéj jeszcze idą za mąż. Powiadano mi o pewnym Rabinie, który wyjeżdżając do Palestyny rozrządzał domem swoim i wydał za mąż dziewięcioletnią córkę. To częstokroć wynika z tego wczesnego żenienia się, że młodzi ludzie nie mogą jeszcze utrzymywać się sami i dla młodocianego niedoświadczenia nie umieją rządzić domem własnym. Mieszkają wtedy u ojca Pana młodego, albo u ojca Panny młodéj, jeźli ten bogatszy. Młody małżonek trudni się zgłębianiem Talmudu, lub z małego utrzymuje się handlu. Rzadko zajmują się żydzi rzemiosłami, a do rolnictwa nigdy ich napędzić nie można. Bogaci mają domy i gruntowe posiadłości, ale z resztą cała massa ludu nie jest do żadnego miejsca przywiązaną i niecierpliwie oczekuje czasu, gdy według boskiéj przepowiedni, powrócić ma do kraju, który zawsze jeszcze za swój własny uważa. Skłonność ich do Palestyny jest nieprzezwyciężoną i żydzi wierzą w to niezbicie, że ciała ich, gdziekolwiekby oni pomarli, w Palestynie na dniu sądnym zmartwychwstaną. Wierzą i w to także, iż ci, co w obcych krajach pomrą, będą musieli odbydź *Gilgot Mehiloth*, to jest, że przez lochy podziemne będą przymuszeni czołgać się do grobów ojców swoich. Z tego powodu przedaje wielu majątki swoje i zawczasu jeszcze pielgrzymuje do Palestyny, lub przynajmniéj do pogranicznych z nią krajów, ażeby ile możności oszczędzić sobie pracy w czołganiu się po śmierci. Nie raz zwłoki zmarłych swoich balsamują i posyłają morzem do kraju przyobiecanego. Miejsca deptane przez ich dawnych Patryjarchów tak dalece poczytują za święte, że wielu bogatych żydów sprowadza sobie ziemię z Palestyny i osypuje nią grobowcę krewnych swoich.«

—i.

---

*) Są to zapewne rękawy ich płaszczów.

NAD GROBEM ***

Non e ver' che sia la morte
Il peggior di tutti i mali
E un solievo de' mortali
Che son stanchi di soffrir.
Metastasio.

Jedyny życzeń mych celu,
Samotnych marzeń przedmiocie,
Czemuż po chwilach niewielu,
Po krótkim czasu ulocie,
Już płaczę na twoim grobie?
Czemuż nie wieniec godowy,
Tylko mirt smutny, grobowy,
Dziś muszę poświęcić tobie?
Ty, coś jedna z tylu była
Sercu droga, oku miła,
Coś pierwotną noc méj duszy,
Pierwszej miłości płomieniem,
Najsłodszych uczuć wznieceniem,
W raj roskoszy zamieniła,
Dziś cię głos mój już nie wzruszy,
Ni rozpacze, ni łez zdroje,
Martwa, niema, zimna, głucha
Na me jęki niemasz ucha,
Ani oka na łzy moje.
Bo tam gdzie teraz przebywasz,
Już więcej szczęścia nie żądasz,
Na mnie z litością spoglądasz,
Mnie nieszczęśliwym nazywasz.
Gdym się w twe oczy wpatrywał,
Gdym w ich uroczym promieniu,
Szczęście czytał, los mój własny;
Czylimż się wtenczas spodziewał?
Że po tak krótkiém istnieniu,
W grobowém zajaśnie cieniu,
Ten promień jasny.
Jasny — gdyby blask pioruna,
I ta mowa — lutni brzmienie,
I ten powab — co hołd zmusza,
I ten piękny wzrost topoli,
I piękniejsza czystość woli,
I ta najpiękniejsza dusza.

Lecz nie ciebie, raczéj siebie,
Siebie płakać mi przystoi,
Ciebie palma niebian stroi,
Aniołowie otaczają,
Inne światy cię dziś mają,
Co godniejsze były ciebie.

Twój kochanek zasmucony,
Nadaremnie wzrok do góry,
Nadaremnie rzuca okiem,
Po nad gwiazdy, po nad chmury,
Obłąkany, opuszczony,
Szuka ciebie za obłokiem,
I tak będzie szukał dłużéj,
Póki łzawych ócz nie zmruży,
Nie pośpieszy tam za tobą,
By cierpienia wszystkie skończyć,
By się nigdy nie rozłączyć,
Ani lica skryć żałobą.

A. Kretowicz.

WIADOMOŚĆ GOSPODARSKA.

W Rozmaitościach lwowskich z dnia 27. Czerwca t. r. w Numerze 26 czytaliśmy artykuł uwiadomiający, iż Pan Fryderyk Oswald w Weyda w Cyrkule Neustadtskim w W. Księstwie Sasko - Wejmarskiém uprawia pewny rodzaj koniczyny, w gruncie nawet wapienno skalistym wysokości 10 stóp dochodzącéj, obfite nasienie wydającéj, a któréj łodyga jako konopie nader mocne i trwałe włókno dostarcza, oraz iż potrzebnéj wiadomości i funt nasienia u niegoż za ZR. 1 kr. 45 dostać można. Chcąc oszczędzić ziomkom niepotrzebnych kosztów i zabiegów, uwiadomiam, iż roślina ta nie inną jest, jak melilot biały (*Melilotus albiflоris*, *Hanf - amerikanischer Steinklee)*, która u nas w kraju gdzie niegdzie dziko rośnie, jest zaś w rzeczy saméj we względzie karmy, téj wyborności, iż uprawa jéj coraz się szérząca, zdaje się zapowiadać w gospodarstwie karmy a zatém i chowu bydła, taką samę odmianę, jaką sprawują w gospodarstwie zbożowém coraz więcéj upowszechniające się ziemniaki; koniczynę tę najpiérwéj zaczęto zasiéwać w kraju naszym w roku 1826, a to we wsi Hureczku, leżącéj przy gościńcu wiédeńskim między Przemyślem a Mościskami, do JW. Barona Oechsnera, Prezesa Sądów Ślachec. Lwowskich, Radcy tajnego i c. k. Orderu Leopolda Kommandora, należącéj, któréj nasienie sprowadził ze Sztutgardu w Wirtemberskiém. — Wiadomości i nasienia téj koniczyny udzielił dotąd właściciel z wypielęgnowanéj w sobie chęci upowszechnienia wszystkiego, co jest dobrém i użytecznem, wielu znajomym; a nad to zachęcił Pana Maryn, Urzędnika przy Sądach Ślacheckich lwowskich, aby w celu okazania jak najwięcéj osobom użyteczno-

ści téj rośliny, zasiał ją tu we Lwowie w swoim ogrodzie, leżącym po prawéj stronie w ogrodzie pojezuickim idąc w górę — tam więc widziałem ją tego roku kilkokrotnie, gdzie i dotąd widzianą być może. Widziałem ją także w Hureczku w jesieni r. z. w stanie zupełnego wyrośnienia, zostawioną na nasienie, dochodziła ona 12 stóp wysokości i wydała z pół morga gruntu korcy 7 gar. 28 nasienia. Tak więc równie wiadomości jako i nasienia bez dalekich zabiegów i znacznych kosztów w kraju własnym nabydź można. Ku rozszérzeniu wiadomości oraz zachęceniu do rozmnażania téj nader użytecznéj rośliny, następujące umieszczam wyjątki z różnych pism pod ręką mianych.

Najprzód z listu P. Jana Jakuba Rutharda z Herrenberga w Wirtemberskiém, który nasienia dostarczył:

»Stosownie do żądania posyłam 5 funtów nasienia żądanéj koniczyny, funt po ZR. 1 kr. 15 mon. kon. (przywóz kosztował drugie tyle, któryto przypadek byłby zapewne z koniczyną P. Oswalda). Należy ją siać jak zwyczajną koniczynę, to jest na wiosnę, z owsem lub jęczmieniem; w piérwszym zaraz roku zwykła ona wyrastać na 4 lub 5 stóp, drugiego roku zaś jeżeli się na nasienie zostawi, wyrasta częstokroć na stóp 12, ma kwiat pachnący, który jest miłym i obfitym pokarmem dla pszczół. Wtenczas dojrzewa, gdy plewka, która ziarno osłania, nabiéra koloru brunatnego. Można także piérwszy raz, gdy koniczyna na dwie stopy podrośnie, skosić ją na siano, niemniéj przeto nasienie dobrém zostanie; po wymoczeniu łodyga moczy się lub rosi jak konopie, włókno z niéj jest tak trwałém, iż u mnie postronek 2 kr. kosztujący zmoczony wytrzymał prężenie 2 cetnarów. Roślina ta w drugim roku obumiéra całkiem, rola zaś zostaje tak dobrą do użycia, jak każda inna po zebraniu konopi.«

Wyjątek drugi z dziełka: Physiologisch - comparative Versuche über die Nahrungskräfte und Eigenschaften sehr verschiedenartiger Futterpflanzen von Bernhardt Petri. Wien 1824. p. 83.

»Odkryłem także roślinę, która w najgorszym nawet gruncie doskonale się udaje, zarówno zimno północne jak gorąco południowéj Europy znosi, przez 20 lat na jednym gruncie uprawianą być może, trzy razy na najgorszym nawet zbiérać się daje, i równie świéżą jako i sianem, miłym jest pokarmem dla wszelkich źwiérząt domowych. Jeden morg téj rośliny dostarcza suchego siana około 600 cetnarów; doświadczenie bowiém okazało, iż z chudéj roli wyważono w Styczniu siana w takim stosunku: zwyczajny sążeń roli koniczyny téj, koszony

3 razy	wydał funtów 37,	zatém na morg wypada	592	cetn.
2 razy	— — 45,	— — —	720	—
1 raz	— — 40,	— — —	640	—

Roślina ta raz na rok koszona wydaje zbyt silne badyle, przeto mniéj jest zdatna na karmę dla bydła; dwa razy koszona, dobrą jest na sieczkę; zaś trzy razy koszona, dostarcza siana w najlepszym rodzaju, każdemu rodzajowi źwiérząt domowych przyjemnego. — Siano to ma bardzo aromatyczny zapach, a gdy roślina ta równie w jałowym jak żyznym gruncie udaje się, i nadzwyczajną moc rośnienia i wegietacyi okazuje, musi przeto więcéj ciągnąć pożywienia z powietrza, niżeli z ziemi. — Zdaje się także, że wiele ma w sobie cząstek solnych, a przeto wilgoć z powietrza siano takowe wciąga, co jednak sprawdzenia potrzebuje.«

Wyjątek trzeci z Tygodnika Heilbornskiego, umieszczony w Gazecie Sztutgardskiéj:

»Każde nowe odkrycie bywa z początku nadto przechwalaném, a gdy przesadnym nadziejom nie odpowié, całkiem odrzucaném — tak, że się prawie zawsze między ostatecznościami błąkamy; — podobną kolej przebyła koniczyna konopiasta, która oprócz nadzwyczajnię bujnego rośnienia, powinna była razem konopie najzupełniéj zastąpić; domagano się więc jéj nasienia tyle, iż ledwie dostarczyć podobna było. Skutek odpowiédział zupełnie, co się tyczy bujności rośnienia, lecz bydło nie chciało jeść zbyt wonnéj karmy, a to które ją jadło, miało się po niéj nie najlepiéj (późniejsze doświadczenia co in-

rego okazały), w zastępstwie zaś konopi robiąc postronki i liny, marnowano czas, trud i materyjał, aby koniecznie nowy układ utrzymać. I znowu ledwie dwa lat minęło, zapomniano całkiem o przechwalonym przedmiocie. Należało jednak uważać, iż roślina ta oprócz wystawionych korzyści, inne jeszcze przynieść mogła pożytki, tak jak się przekonano później, iż skoszona w pierwszym roku na siano, wybornéj dostarcza karmy zimowéj, w drugim roku zaś wyrastając do 7 lub 8 stóp wysokości, wydaje niezmierną ilość nasienia; że w każdym najuboższym gruncie, wyjąwszy bągnisty tylko, zarówno się udaje; że kwitnąc dostarcza przez trzy miesiące, aż do Września, właśnie więc, gdy wszystkie miodowe rośliny kwitnąć przestają, wybornego pożywienia dla pszczół; jéj zaś grube łodygi, równie jak chrusty lub pręcia winne służyć mogą za materyjał palny. Lecz co się dzieje z gruntem, przez tak silne rośnienie i niezmierny wydatek nasienia wyssanym? Taką samą obawę miano w okolicach Heilbornu, lecz doświadczenie okazało, iż pole po zebraniu téj koniczyny zasiane, tak się bujnie okryło, iż posiew zaczął wylegać, przeto zrzynać go musiano, gdy obok leżące sąsiedzkie pola bardzo licho stały. Pod gęstym bowiem koniczyny cieniem wszystkie niszczeją chwasty, grunt zaś opadłym kwiatem i listkami na cal okryty, najlepszym gnojem nawieziony być się zdawał. Gdyby więc na takim gruncie, zebrane łodygi jeszcze spalić, i z popiołem posiew zimowy przyorać, możnaby się z pewnością spodziewać równie obfitego plonu jak z każdego najlepiéj nawożonego gruntu. Niepodobna zaś, aby więcéj wydał ugor, który nic nieprzynosząc, musi nadto być kilkokrotnie uprawianym, tak, że praca z nawozem częstokroć cały pożytek zabiera.«

Oprócz powyższych uwag, ośmielam się zwrócić uwagę gospodarzy na następujące okoliczności:

1) Zdaje się, iż koniczyna ta gdy będzie przed kwitnieniem koszoną, zbytecznego zapachu mieć nie może, przeto bydła takowym odstręczać nie powinna.

2) Jeźli dawana świéżo sprawia odęcia, użyć należy téj saméj ostrożności i środków, jakich się używa w podobnych przypadkach, przy używaniu koniczyny zwyczajnéj.

3) Gdy koniczyna ta bardzo szybko rosnąc, coraz nowych nabywa gałązek, przeto stopniami bardzo długo kwitnie, musi być nieskończenie dla pszczół użyteczną.

4) Wielkość łodygi powinna być wielką zaletą dla okolic niedostatek materyjałów palnych ponoszących, nie może być jednak obojętną dla nikogo, gdy nie jałowiąc gruntu na nim spalona może pomnożyć jego żyzność.

5) We względzie włókna wątpię, aby naszym obszernym niwom konopnym wydołać potrafiła.

6) Ilość paszy, jaką z morga jednego miéć można, przypuściwszy tylko, iż osiągnie się 500 cetnarów, jest tak wielką, iż prawdziwie zmianę w gospodarstwie karmném tak dalece wróży, iż w tym względzie góry karpackie mogłyby z czasem przyjść w porównanie co do chowu bydła, ze stepami Besarabii albo Multan i Wołoszczyzny; zostaje do życzenia, aby wynaleźć użycie nasienia, którego zawsze więcéj bywa, niżeli do siewu potrzeba; należałoby zatém dochodzić, czyliby ziarno nie dało się użyć na olej, albo innym jakim sposobem ku wyżywieniu albo opasowi źwierząt domowych.

Raf. Wężyk.

COKOLWIEK O ANTYLLACH

(Wyspach Zachodniéj Indyi.)

Widok przestrzeni okrytéj cukrową trzciną w Antyllach.

Pole okryte cukrową trzciną, przedstawia w czasie kwitnienia, w miesiącu Listopadzie, najpowabniejszy widok, jaki tylko pióro opisać, a pędzel naśladować może. Wzrost rośliny, który od trzech do cztérech stóp na przemian dochodzi, jest jawnym dowodem lepszéj lub gorszéj ziemi i téjże uprawy. W porze dojrzewania okry-

wają się te pola jakby złocistym kobiercem, któ. ry słoneczne promienie, szerokiemi pasami najpiękniejszej purpury cieniują. Wierzchołki rośliny są czarniawo-zielone, gdy zaś bądź z dojrzałości, bądź z wielkich upałów schną, zmieniają farbę na żółto-czerwoną: długie, wązkie, zwieszające się, z lekka ząbkowane liście, jakby spadają od wierzchołka rośliny, i zdają się rozstępywać, aby srebrzystéj od dwóch do sześciu stóp wyrastającej łodydze dać miejsce, na któréj wierzchu biały wpasy kwiat unosi się, którego liście ubrzeżone są jakby małą frandzlą najdelikatniejszego lila koloru.

Widok takiéjże przestrzeni w płomieniach.

Pole okryte cukrową trzciną, gdy się pożar w nim zajmie, nadarza znowu najokropniejsze widowisko, jakie tylko wyobraźnia malarza lub wierszopisa utworzyć zdoła. Nie masz ognia, któryby tak strasznym był, i tak nagle w około siebie zajmował; nie można sobie wystawić gwałtownéj szybkości, z jaką ten płomień wszystko chłonie. Skoro spostrzegą w jakiéj plantacyi ogień, biją podwójnemi razy, w narzędzie z muszel umyślnie na to sporządzone; odbijające echa roznoszą ponury dźwięk jaknajdalej, a trwożliwy krzyk dochodzi do pobliższych osad. Ten brzęk muszli, nagły ruch murzynów w pośród samych płomieni, ratunek którego środki najszczególniejszym wyrazem na migi wskazują, ich działanie, głośna niespokojność białych mieszkańców, w głębi sceny przechodzące konie i ciężary dźwigające muły, ruch, nieład, zamieszanie, które powszechnie panuje, gęste tumany dymu, nagły postęp płomieni, trzask pękającéj, stającéj się pastwą ognia cukrowéj trzciny, wszystko to razem stawia zdumiałym oczom, widok równie okropny jak wspaniały.

Poranek w Antyllach.

Uważmy poranek w Antyllach, w téj porze roku, w któréj mocne rosy panują, ażeby powabów jego lepiéj użyć, obierzmy chwilę, w któréj słońce w całém swém blasku, na czystém spokojném niebie okazuje się, a pierwszymi promieniami szczyty gór, széroki liść bananu, i bukiety pomarańczowych drzew złoci. Zieloność cała wydaje się, jakoby lekka jedwabna tkanina, powleczona światłem połyskującą siatką. Zaledwie dojrzane krople rosy, które na niej pozostały, możnaby wziąść za tyleż pereł, które słońce w rozliczne przybiera kolory; a w mnóstwie liści błyszczą różnofarbne owady pływające w tych kroplach. Niemniéj czarujący widok przedstawiają łąki, cała powierzchnia ziemi zdaje się być strojna w kryształy i dyjamenty. Często gdy promienie słoneczne rozdzielają mgły okrywające ogromne morze, miłe optyczne omamienie bawi oko, podwajając nurty i brzegi. Wnet wydaje się tam wielki ustęp piasku, gdzie morze toczyło obszernie swe wody; wnet zdają się oddalone statki jakby niknące w ognistej parze, lub dumnie płynące powietrznem morzem ponad ocean, podczas gdy jego zwierciadlane wody obraz ich wiernie oddają. Ten rodzaj mgły jest częstem wydarzeniem, w krajach pod równikiem leżących. Łagodne, umiarkowane powietrze ranne, pozwala przyjacielowi natury najbogatszym w piękne widoki położeniom, tego archipelagu dziwić się. Urwiska stromych, niczém nieporosłych skał, wspierające się jedne na drugich, kolosalną wysokością zdają się panować całej niższej okolicy. U ich podnóża zaczyna się pasmo niższych gęstymi lasy okrytych gór, do których trzeci stopień tego majestatycznego amfiteatru, to jest małe pagórki od szczytu aż do brzegu morskiego najszlachetniejszemi rodzajami drzew i krzewów okryte, łączy się. Za każdym krokiem zdają się młyny, plantacyje, mieszkania z gajów wychodzić, lub z ciemnej gęstwiny lasów wyglądać. Równiny przedstawiają nowy zupełnie odmienny widok. Chcąc powziąć o nim jakieś wyobrażenie, stawić trzeba w swéj myśli wszystkie drzewa i krzewy, które w najpiękniejszém życiu swém roślinném są ozdobą naszych botanicznych ogrodów; połączyć palmy, kokosy, platany; a podług upodobania, rozrzucić je w tysiączne, rozliczne grupy, dodać tamaryszki, pomarańcze, i inne wszystkie odcieniowaniem liści i wzrostem zbliżające się drzewa; ujrzeć w pośród nich ozdobny krzew bambusowy, umieścić pomiędzy wszystkiemi pniami szczególne w swéj rozliczności berberysy, afrykańskie róże, żywym szkarłatem jaśniejące kordium; tu altany z jasminu, z grenadyjskich winogron, tu pokryte bukietami woniejących hiszpańskich powoi, lub jedwabnosrebrzystym liśbiem Portlandyi, a do tego wszystkiego dodać pola suto cukrową trzciną okryte, które purpurą swego kwiecia lub szmaragdową zielonością liścia połyskują, rzucić okiem potém na mieszkania właścicieli plantacyj, chaty murzynów, warsztaty, magazyny, a w końcu brzeg morski, jakby lasem masztów okryty, uzupełni się widok czarodziejskim urokiem poranku upiękniony. Nawet morze śródziemne do wdzięków poranku łączy tu często widzenie, które wszędzie zjawiskiem jest. Najmniejszy powiew wiatru, nie porusza powierzchni wody, która tak jest do podziwienia przeźroczystą, że się prawie zapomina, iż się promień wzroku łamie; w największéj głębiźnie, dojrzéć można skały i piasek, zdaje się, iżby rękami dotknąć można korale i mchy, które je okrywają, a bez trudności policzyć, różne na nich morskie źwierzęta spoczywające.

X...

Redaktor, Mikołaj Michalewicz. — Drukiem Piotra Pillera.